Nr. 33. Kraków, niedziela 11 lutego 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 54.095.
Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Rozbita ugoda.

Po miesiącu pertraktowania z Rusinami o ugodę w sprawie reformy wyborczej układy rozbiły się ostrym dysonansem. Kto winien, że ugoda się rozbiła? Nam się zdaje, że jedna i druga strona. Rusini będą oczywiście starali się zwalić winę na Polaków, a ci nie pozostaną także dłużnymi odpowiedzi, ale i jedni i drudzy szli do ugody nieszczerze i widzieli w niej przedewszystkiem te rzeczy, które różnią i wywołują najzajadlejsze nienawiści.

Rusini opierali się widocznie na chwilowej „łasce“ u góry, a nie wywołali żadnej szerszej akcyi ludowej, aby reformę wyborczą zrobić popularną w chłopskich masach. Tymczasem pokazało się, że ani „dobry wiatr“ z góry, ani muzyka sejmowych posłów ruskich nie były dość silne, aby złamać opór sejmowej większości polskiej!

Polacy zaś powiedzieli sobie z góry, że są gotowi ustąpić Rusinom ten sam procent posłów, jaki mają oni w ordynacyi wyborczej do parlamentu, t. j. 26·4%, a do większych ustępstw nie może ich skłonić rząd wiedeński, który przecież sam większych praw Rusinom był nie dał...

Poza tymi sporami o procenty i o „narodowe zabezpieczenie“ mandatów, ani Rusini ani Polacy niewiele dbali o to, jak też materyalnie będzie przedstawiała się ustawa wyborcza dla tych, którzy dzisiaj albo wcale nie posiadają prawa wyborczego, albo tylko w najgorszym gatunku.

„Demokracya“ ruska szukała dla siebie raczej posłów uprzywilejowanych w nielicznej garstce Rusinów-obszarników, godziła się na całe monstrum kuryalnego sejmu, gotowa była w zachodniej Galicyi dopuścić najreakcyjniejsze pomysły szlacheckie, byle dostać kilkunastu posłów więcej w sejmie.

A polska większość sejmowa, a raczej cała polska część sejmu bała się właściwie wszelkiej reformy i dlatego już z góry tak się zachowywała, aby tracić czas i zwlekać z tygodnia na tydzień jakiekolwiek postanowienie.

Pewną rolę w tem zwlekaniu odgrywała także nadzieja u podolskich konserwatystów i u endeków, że skoro runie ugoda, wówczas pozycya namiestnika Bobrzyńskiego stanie się niepewną, bo przecież rząd tej ugody chciał i do niej dążył.

Czy p. Bobrzyński zachwieje się w najbliższych czasach, nie wiemy, ale czytamy już doniesienia, że jego pozycya na razie „niezachwiana“...

W rezultacie odłożono narady nad reformą aż do jesieni, a ta zwłoka może się dla niej okazać śmiertelną. W Austryi bowiem nikt i nic nie jest pewnem nawet na kilka miesięcy!

Ale pozostają jeszcze dalsze czynniki, które nie dadzą zasnąć sprawie. Mamy na myśli lud polski wiejski i miejski, który nie może spokojnie znosić szlacheckich rządów w sejmie.

A sposobność do walki czeka w parlamencie. Wszak tam na naczelnym punkcie porządku dziennego stoją obrady komisyi finansowej nad wyższymi podatkami od wódki i piwa! Wszak na rezultat podwyższonych tych podatków spożywczych czeka sejm galicyjski, jak na ratunek i zbawienie. Ośm milionów koron przeszło spodziewa się sejm dostać od parlamentu z samej wódki!

Ale już w komisyi musi się odezwać głos, wzywający rząd, aby najpierw wystąpił z projektem reformy wyborczej i zwołał sejm, celem uchwalenia tego projektu.

Podatek od wódki i piwa to jest podatek, ciążący najsilniej na klasie robotniczej, i ona upomnieć się musi o swoje prawo wyborcze do sejmu przy sposobności zasilenia kasy tego sejmu nowymi milionami z kieszeni robotniczej.

A i na innych polach spotka się rząd centralny z walką o reformę sejmową i tutaj dopiero zobaczymy prawdziwą szczerość tej walki u Rusinów, ludowców i demokratów. Razem wzięte są żywioły, chcące reformy wyborczej do sejmu, dość silne w Wiedniu, aby zmusić rząd do wystąpienia z przyzwoitym projektem reformy. Socyaliści, ludowcy, demokraci i Rusini są ogromną większością posłów z Galicyi i rząd z tą liczbą musiałby się liczyć.

A jeżeli chodzi o Podolaków i endeków, to ostatni są dzisiaj nicością i cieniem, a podolscy pankowie żyją z wódczanych subwencyj, które otrzymują od centralnego rządu, i z przywilejów, którymi ten rząd ich otacza!... Utrzymankowie rządu będą zależnymi od rządu, a nie naodwrót.

Raz zaczęta praca nad reformą nie może już uledz zaniedbaniu, a socyaliści mają za zadanie czuwać nad tem, aby sprawa nie utonęła w odmęcie zajadłości i nienawiści szowinistycznych.

Procenta narodowej reprezentacyi są rzeczą bez wątpienia ważną, ale niemniej ważnym wydaje się nam przecież i inny cel reformy: dopuszczenie ludu polskiego i ruskiego do równych praw obywatelskich wobec sejmu.

O tem nie wolno chyba zapominać, kiedy mowa o reformie wyborczej w dwudziestym wieku...

Sejm a nauczyciele.

W myśl wniosku komisyi szkolnej w porozumieniu z komisyą budżetową ma sejm uchwalić 2½ miliona koron na wypłacenie dodatku drożyźnianego nauczycielom z tej racyi, ponieważ sejm dla znanych powodów nie może teraz przystąpić do regulacyi płac nauczycielskich. Kwota preliminowana

wynosi	2,500.000 K
z tego odpada	100.000 K
przeznaczone dla m. Lwowa do dowolnej dyspozycyi, pozostaje więc . . .	2,400.000 K
do tego przybywa	53.000 K
na rachunkowe uzupełnienia, razem więc	2,453.000 K

pozostaje jako przypuszczalny wydatek, z czego — jak podaje referent poseł Halban — należy spodziewać się „zaoszczędzenia rachunkowego“ w wysokości 5½% tj. 134.915 K. Dodatek ten ma być wypłacony w dwóch ratach: 1 lipca i 1 października b. r. w następującej skali:

do płac od 500 do 1000 K 20% = 100 — 200 K
„ „ „ 1100 „ 1400 „ 15% = 165 — 210 K
„ „ „ 1500 „ 2500 „ 10% = 150 — 250 K

Z zapomóg tych będzie potrącona ryczałtowa kwota 30 K tym nauczycielom, którzy mają pomieszkanie w naturze. Nauczycieli takich jest 6460, razem potrącenie będzie wynosiło 193.800 K.

Nauczycielstwo w Galicyi odpowiednio do swych poborów podzielone jest na 4 klasy. Pierwsza klasa

---

ARKADYUSZ AWERCZENKO.

Burza w Dumie.

(Przekład z rosyjskiego J. S.).

Sesye Dumy są wogóle nudne. Tylko najbardziej zażarci politycy zwykli zajmować się tem, co się w Pałacu Taurydzkim dzieje. Taki rozpolitykowany pan, siedząc w tramwaju, przebiega oczami numer dziennika, poczem z rozkosznem ziewnięciem pyta sąsiada!

— Co tam duma?

Ta jednak sesya była tak senna i nudna, że nawet polityczny tramwajowi zgoła się nią nie zajmowali, a co za tem idzie, nie kupowali gazet.

Ciężkie czasy przyszły dla wydawców i jeszcze cięższe dla roznosicieli gazet. Głodni, obdarci napróżno czepiali się przechodniów, wykrzykując głośno nazwy rozmaitych gazet i sensacyjne tytuły artykułów.

— Zajmująca gazeta! Burzliwe posiedzenie Dumy!

— Łżesz bratku — mówił napastowany przechodzień. — Senne!

— Niech pan hrabia kupi numer!..

— Odczep się!

I odtrąciwszy słaniającego się z głodu i wycieńczenia roznosiciela, szedł obywatel swoją drogą. Roznosiciel zaś błąkał się po mieście, wołając wciąż słabszym głosem:

— Dużo nowin! Zamordowanie kupca przez kochankę! Proszę z łaski swej kupić!

Żal się robiło tych biedaków.

Naraz, jak grom z jasnego nieba, gruchnął w Dumie olbrzymi skandal, przerywając senną nudę.

Skandal wybuchł nagle, niespodzianie; był tak dziki i niczem nieusprawiedliwiony, że nawet w Pałacu Taurydzkim nie często podobne się wydarzają.

Oburzenie gazet nie miało granic,

Po długotrwałem młóceniu słomy Duma wreszcie zbudziła się z apatyi i to w sposób dla niej charakterystyczny: czarnosecinny poseł Karnauchij urządził dziki skandal. Wygłosił mowę naszpikowaną najordynarniejszemi wyzwiskami i połajankami, które nawet powtórzyć się nie dadzą. Gdy na sali przyjęto ją gwizdaniem, zdjął Karnauchij but i cisnął nim w prezydenta, poczem rzucił się na posła Rybiożkina i rozbił mu krzesłem głowę. Zuchwałego chuligana wykluczono na piętnaście posiedzeń.

Roznosiciele gazet mieli obfite żniwo. Nie biegali już za przechodniami, nie jęczeli błagalnie, przeciwnie publiczność ich szukała i rozchwytywała pisma i nadzwyczajne dodatki.

Wydawca wielkiego dziennika Chwatkin siedział w swym gabinecie, gdy służący zameldował przybycie posła Karnauchego, który koniecznie chce się widzieć z panem wydawcą.

— Co za Karnauchij? Czego on chce? — zmarszczył się wydawca. — Pal go sześć, proś!

Służący wyszedł. Po chwili skrzypnęły drzwi, i cicho, skradając się i rozglądając się na wszystkie strony, wszedł poseł Karnauchij. Podszedł do biurka, przysunął sobie krzesło i, usiadłszy naprzeciwko wydawcy, przymrużył filuternie oczy i bacznie wpatrywał się w jego twarz.

Wydawca oparł głowę na rękach i jakby z zachwytem patrzał na płaską, czerwoną gębę pana posła.

— Cha cha-cha! — wybuchnął nagle wydawca.

— Cho-cho-cho! — aż zatrząsł się ze śmiechu poseł.

— Chi-chi-chi!

— Che-che-che!

— Che!

— Chy!

— Ale zuch z ciebie, Karnauchij!

Opanowując homeryczny śmiech, wtrącił skromnie Karnauchij:

— Cóż wielkiego! Zrobiłem tak, jak się umówiliśmy. A teraz daj no mi pan trocha tego, co tam w tej żelaznej szkatułce leży.

Wydawca uśmiechnął się.

— Według umowy?

— A jakże inaczej?

Wydawca wstał, otworzył kasę, wyjął parę banknotów, przeliczył je i wetknął do ręki Karnauchemu.

— E! Brak dwudziestu pięciu rubli!

— A ministrom pięścią groziłeś? Taką była nasza umowa. Widzisz więc, że nie należy ci się więcej. Gdybyś im pogroził, bądź pewnym, że nie żałowałbym ci i pięćdziesięciu.

— Kiedy bo wtedy ministrowie byli nieobecni.

— Cóż ja na to poradzę? Takie widać twe szczęście.

Karnauchij westchnął, pokiwał głową, wsunął pieniądze do kieszeni i wziął czapkę.

— Czekaj-no, bratku — zatrzymał go wydawca. —

obejmuje nauczycielstwo krakowskie, druga klasa nauczycieli z płacą 1700 do 2300 K, trzecia klasa nauczycieli z płacą 1300 do 1700 K, czwarta klasa (najliczniejsza) z płacą 1000 do 1400 K.

W pierwszej klasie jest 205 nauczycieli, a dodatek drożyźniany dla nich będzie wynosił:

23 naucz. po 2500 K = 10% = 250 K
103 „ „ 2300 „ = 10% = 230 „
79 „ „ 2100 „ = 10% = 210 „

W drugiej klasie, liczącej 910 nauczycieli, dodatek będzie wynosił:

129 naucz. po 2300 K = 10% = 230 K
291 „ „ 2100 „ = 10% = 210 „
164 „ „ 1900 „ = 10% = 190 „
326 „ „ 1700 „ = 10% = 170 „

W trzeciej klasie, liczącej 1116 nauczycieli, dodatek będzie wynosił:

279 naucz. po 1700 K = 10% = 170 K
278 „ „ 1500 „ = 10% = 150 „
559 „ „ 1300 „ = 15% = 195 „

W czwartej klasie, liczącej 7376 nauczycieli, dodatek będzie wynosił:

1846 naucz. po 1400 K = 15% = 210 K
1842 „ „ 1200 „ = 15% = 180 „
3688 „ „ 1000 „ = 20% = 200 „

Zauważyć należy, że powyższa liczba nauczycieli i wysokość ich płac odnosi się wyłącznie do nauczycieli etatowych; oprócz nich jest 5363 nauczycieli nadetatowych z poborami od 770 do 1540 K. W tych cyfrach mieści się cały ogrom nędzy i krzywdy nauczycielstwa galicyjskiego; na ogólną liczbę 5363 tej kategoryi zaledwie 106, tj. 2% pobiera płacę 1100 do 1540 K (tylko w Krakowie), podczas gdy 4685 nauczycieli pobiera płacę po 770, 990 i 880 K rocznie.

Samo sprawozdanie referenta podnosi, że rozdział dodatku drożyźnianego jest niesprawiedliwy, gdyż właśnie najbiedniejsi najmniej dostaną, chociaż procentowo najwięcej się dla nich przeznacza. N. p. nauczyciel z płacą (Kraków pomijamy) 2300 K otrzyma tylko 10% dodatku, tj. 230 K, zaś nauczyciel z płacą 770 K otrzyma wprawdzie 20% dodatku, ale w sumie tylko 154 K. Sejm postępuje analogicznie z rządem, który przy rozdziale dodatku drożyźnianego dał urzędnikom VIII. i IX. rangi więcej, niż urzędnikom X. i XI. rangi. Nie wynika z tego, jakoby i ci dużo dostali, ale naszem zdaniem należy zastosować sprawiedliwy klucz przy rozdziale dodatku. Jakby na ironię sprawozdanie podnosi, że sami nauczyciele żądali najwydatniejszej pomocy dla kolegów w IV. klasie płac, a komisya w ten sposób uwzględniła to żądanie, że właśnie tej kategoryi daje cyfrowo najmniej.

Zasadniczo uważamy wszelkie dodatki, jakąkolwiek nazwę im się nadaje, za chybiające celu. To podnieśliśmy przy dodatku dla kolejarzy i dla urzędników, a słuszność tego zdania potwierdza w zupełności manipulacya z dodatkami dla nauczycieli. Tylko nowy podział płac, podział w myśl żądań ostatniego wiecu nauczycielskiego, może zaspokoić długoletnie słuszne żądania, a łatanina nauczycielom nie pomoże i bez efektu obciąża skarb krajowy.

Wykluczonyś na piętnaście posiedzeń? Ślicznie! Do tego czasu sprawa pójdzie w zapomnienie. Potem mam znów robotę dla ciebie. Powiedz, czy nie mógł byś wyzwać na pojedynek jakiego posła październikowca?

— Lepiej poprostu spiorę go — dobrodusznie oświadczył Karnauchij.

— Też coś! Wymyślił... Pojedynek — to sprawa rycerska, honorowa, a ten układa jakieś bójki karczemne.

Karnauchij podrapał się w głowę, pomyślał chwilę i zgodził się.

— Można i pojedynek. Ale tu już zapłata musi być specyalna. Sam pan wie...

— Nie skrzywdzę cię... Wymyśl sobie tylko jakiś mądry pretekst. Naprzykład podejdź do niego i powiedz: „czemuś mi wczoraj marynarkę opluł? Ty, świnio październikowa!“ I pięścią możesz go poczęstować.

— A jak się nie obrazi?

— Jakby się miał nie obrazić? Z pewnością się obrazi. Chociaż październikowiec, jednak się nie obrazi. Ale na wszelki wypadek, zrób tak...

. . . .

I długo jeszcze rozlegał się w gabinecie przyciszony szept wydawcy i huczący bas Karnauchego.

Wyprowadzając gościa, rzekł wydawca:

— Tylko, na miłość boską, niech o tem nie wie ani redaktor, ani współpracownicy... W łyżce wody utopiliby mię.

— To się wie.

Karnauchij wyszedł na ulicę i spotkał tuż przy redakcyi wesołego, rozbawionego przekupnia gazet.

— Olbrzymi skandal w Dumie!! Poseł Karnauchij wykluczony na piętnaście posiedzeń! — krzyczał roznosiciel.

Uśmiechnął się pan poseł i rzekł dobrodusznie:

— I wy też się pożywicie przy tem?!

Wybór prezydyum parlamentu niemieckiego.

Walka o prezydyum w parlamencie niemieckim była w dalszym ciągu prowadzona parę dni, wobec czego definitywne wybory prezydyum wciąż odraczano. Socyaliści, jak wiadomo, mają prawo, jako partya najsilniejsza, do miejsca prezydenta. Nie chcą jednak obejmować posterunku, z którym jest związane dużo obowiązków, przykrych dla socyalisty, zwłaszcza, że socyalista-prezydent może każdej chwili być w fałszywem położeniu, jeśli utworzy się większość konserwatywno-narodowo liberalno-centrowa lub inna podobna. Domagają się więc I-szej wiceprezydentury, desygnując na to stanowisko tow. Scheidemanna. Ze względu jednak na to, że i z tem stanowiskiem połączone są niektóre przykre dworskie obowiązki, frakcya socyalistyczna głosowała nad tem, czy w razie wyboru socyalisty ma tenże spełniać wymienione obowiązki. Jak donosi telegram w „Neue freue Presse“, kwestyę rozstrzygnięto 57 głosami przeciw 53 w ten sposób, że wiceprezydent nie obowiązuje się brać udziału w dworskich ceremoniach. Wobec tego pono ani centrum, ani narodowi liberali nie chcą na socyalistę głosować. Wobec tego w kołach liberalnych zapanowała obawa, by nie wróciło na swój posterunek stare czarno-błękitne prezydyum.

Wszyscy z ciekawością czekają, jak partye rozwiążą tą zawiłą sytuacyę.

* * *

Berlin, 10 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu dokonano wyboru prezydyum:

Przy wyborze prezydenta oddano głosów 388 (w tem 3 nieważne); z tego otrzymali: Spahn (centr.) 185, Bebel (soc. dem.) 110, ks. Schönaich Carolath (nar. lib.) 88, zaś po 1 głosie Paasche (nar. lib.) i Heine (soc. dem.). Ponieważ żaden nie otrzymał większości głosów, odbył się wybór ścisły. Oddano 388 głosów, z czego otrzymali: Spahn 186, Bebel 114, Schönaich 85.

Przyszło do ponownego ścisłego wyboru między Spahnem a Beblem, przyczem Spahn otrzymał 196 głosów, Bebel 175.

Spahn przyjął wybór na prezydenta.

Pierwszym wiceprezydentem wybrany został Scheidemann (soc. dem.) 188 głosami, a drugim Paasche (nar. lib.) 274 głosami.

Wybór prezydyum musi być po czterech tygodniach powtórzony. Wybrano jeszcze sekretarzy i tem samem parlament się ukonstytuował.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

Żądania socyalistów.

Berlin. Klub socyalno-demokratyczny postanowił wnieść cały szereg interpelacyj i wniosków. Między innemi ma się domagać zniesienia cła na kartofle i jęczmień pastewny, oraz kukurydzę, dalej ustawę o odpowiedzialności ministrów, zmianę konstytucyi w tym kierunku, by wydanie wojny wymagało zgody parlamentu, ustawę o głosowaniu kobiet i inne.

Walka o homerule w Irlandyi.

Starcia w Belfaście.

W Belfast w Irlandyi odbył się 8 lutego agitacyjny wiec w sprawie homerulu, autonomii irlandzkiej, zwołany przez irlandzkich nacyonalistów. Przemawiał na nim jeden z najwybitniejszych członków parlamentarnego Koła, Jan Redmond, głównym atoli mówcą był minister marynarki, Winston Churchill.

Przygotowania do wiecu zajmowały wytężoną uwagę publiczną Anglii i Irlandyi od kilku tygodni. Nie bez powodu!

Ulster, to najbogatsza, najludniejsza prowincya Irlandyi, zakolonizowana przed 300 laty gwałtem i przekupstwem, sprotestantyzowana do szczętu prześladowaniem.

Ulster był już w końcu XVII wieku prawie zupełnie protestanckim, rósł w zamożność, chełpił się brytańskim lojalizmem. Był zarazem w państwie twierdzą toryzmu — jednak, gwoli swego protestanckiego dysydentyzmu, stanął przeciw ostatniemu Stuartowi po stronie Wilhelma Orańskiego. Stąd jego polityczne organizacye nazwano od XVIII wieku „orańskiemi (Orange), a polityków „oranżystami“.

Oranżyści Ulsteru byli zawsze i są po dziś dzień najzacieklejszymi wrogami wszystkich stopniowych ustępstw dla Irlandyi celtycko-katolickiej. Wśród nich jednych przetrwała do tej pory fanatyczna nieufność do „papizmu“. Ich twierdzą jest Belfast — miasto z olbrzymim ruchem przemysłowo-handlowym, ze słynnymi warsztatami okrętowymi. Przed unią Irlandyi z Anglią r. 1801, liczyło 17.000 mieszkańców. W stosunku do ludności całej Irlandyi liczba oranżystów, rozsiadłych oczywiście i poza Ulsterem, dochodzi do jednej trzeciej — czyli blisko 2 milionów.

Kiedy Gladstone w r. 1885, a Campbell Bannerman w r. 1893 projektowali odwołanie unii, oranżyści zapowiadali walkę przeciw homerulowi na śmierć. Nie poprzestawali na okrzykach, bo właśnie od r. 1893 poczęli organizować w Ulsterze, a głównie w Belfaście, wprost wojenne, zbrojne zastępy. I wtedy to... ojciec dzisiejszego ministra, słynny frondeur torysowski, lord Randolf Churchil, ówcześnie najwybitniejszy mąż stanu angielski, wygłosił w Belfaście pamiętną mowę, w ciągu której powtarzał dla zachęty słuchaczów a przestrogi rządu:

Ulster Will Fight!

Ulster będzie walczyć!

Syn stanął obecnie w tym samym Belfaście, na estradzie, aby — jak pisał „Times“ — zatańczyć demagogiczną sarabandę na trumnie ojca...

Winston Churchill, który, jako ochotnik podczas wojny boerskiej, złożył dowody nieustraszonego męstwa, skoro tylko dowiedział się w grudniu o zamiarze nacyonalistów odbycia agitacyjnego wiecu w Belfaście, sam się ofiarował przybyć i wygłosić mowę.

Nacyonaliści skorzystali skwapliwie z odważnej propozycyi i zapowiedzieli wiec na 8 lutego.

Oburzenie oranżystów nie miało granic. Nigdy jeszcze nacyonalizm nie śmiał odezwać się z publicznej estrady w Belfaście. Jego zwolenników jest może wśród robotniczej ludności miasta i prowincyi paręset tysięcy — jest nawet wśród ulsterskich protestantów znaczna liczba liberałów i radykałów, którzy głosują za homerulem.

Ale cóż oni wszyscy znaczą liczebnie i wpływowo wobec zwartej masy „lojalnych“ oranżystów, zorganizowanych od 10 lat do nieugiętej walki?

Oburzenie doszło do szczytu, gdy nacyonaliści, zamiast urządzić zapowiedziany wiec na przedmieściu, tam, gdzie się skupia robotnicza i katolicka ludność, wynajęli na dzień dzisiejszy samą twierdzę oranżystów, Ulster Hall, największą salę w mieście, salę gmachu miejskiego.

Więc przez cały prawie styczeń szalała agitacya, ażeby ludność Belfastu przygotować na krwawe wypadki. Zapowiedziano, że 100.000 młodych oranżystów stanie pod bronią, a 500.000 przybędzie z prowincyi i stron dalszych. Kiedy to nie poskutkowało i tak Redmond, jak Churchill pozostali nieustraszonymi, oranżyści, nie mogąc zmusić rady miejskiej do aktu bezprawnego, t. j. do odwołania wynajmu gmachu na 8 lutego... wynajęli ten sam gmach na 7 lutego i zaraz zapowiedzieli, że zaprowiantowawszy go, nie ruszą się z niego, choćby mieli przesiedzieć w nim miesiąc i dłużej!

Z tem znikła ostatnia nadzieja utrzymania w mieście publicznego spokoju. Miasto zażądało od rządu wzmocnienia załogi o 5000 jazdy i artyleryi.

Nacyonaliści obwołali w prowincyach ruszenie na Belfast. Liczono siły po obu stronach — lecz nacyonaliści wiedzieli dobrze o stanie zbrojnego przygotowania oranżystów... Powoływania się na wolność słowa i publicznych zebrań były daremne. Wkońcu Churchill odstąpił z Redmondem od zamiaru wiecowania w Ulster Hall.

Gospodarze wiecu poczęli szukać w mieście innej hali. Daremnie! Nikt im jej nie chciał wynająć, bo prócz może względów politycznych, każdy powodował się względem o całość i bezpieczeństwo budynku. Stwierdzono rzecz niełada: wysoki dygnitarz rządowy usiłował nakłonić dzierżawcę miejskiego teatru do wynajęcia wiecownikom gmachu — ofiarował mu 15.000 koron, jako czynsz jednego dnia, ofiarował złożyć w banku 72.000 koron na pokrycie możliwych kosztów naprawy i... ofiarował mu imieniem rządu tytuł rycerza (knight). Dzierżawca odmówił.

Więc ostatecznie musieli gospodarze wiecu wynająć poza miastem boisko sportowe — plac pod golem

niebem, gdzie tylko dla mówców i prezydyum jest pod dachem trybuna. I tam się wiec odbył.

Z telegramów czytelnicy „Naprzodu“ już wiedzą, że Redmondowi i Churchillowi udało się wbrew wszystkim usiłowaniom przeciwników wiec do skutku doprowadzić i publicznie homerule bronić.

Tylko w tak prawdziwie demokratycznym kraju, jakim jest Anglia, możliwe jest takie widowisko, że minister z trudem wywalcza sobie możność przemawiania na zgromadzeniu ludowem.

Sejm galicyjski.

Lwów, 10 lutego.

Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 11·15. Przed przystąpieniem do porządku dziennego poseł Petruszewicz (Ukr) zaprotestował przeciw sposobowi obrad na ostatniem posiedzeniu.

Deklaracya Rusinów.

Poseł Lewicki imieniem klubu ukraińskiego oświadczył, że posłowie ruscy, wstępując przed 3 laty do sejmu, uważali go tylko za powołany do nadania nowej sprawiedliwej ordynacyi wyborczej. W tej sesyi Rusini po raz trzeci dowiedli, że są skłonni do porozumienia, ale chociaż posunęli się do tego ustępstwa, że żądają tylko 30% mandatów, oraz zabezpieczenia narodowych okręgów wyborczych, polska większość brutalnie odrzuciła rękę podaną jej do zgody, a namiestnik nie ujął się stanowczo za prawami narodu ruskiego. Mowca musi stwierdzić, że rokowania zostały zerwane z winy polskiej i oświadcza, że Rusini zwalczać będą ten sejm wszelkimi sposobami, dopóki nie zdobędą sprawiedliwej reformy wyborczej i takiego prawno-politycznego stanowiska dla narodu ruskiego, jakie mu się należy, jako czynnikowi równorzędnemu z Polakami.

Poseł Staruch woła: Niech żyje reforma wyborcza! Precz z tym sejmem!

Poseł Korol i Dudykiewicz imieniem obu grup moskalofilskich przyłączyli się do tego oświadczenia.

Deklaracya polska.

Poseł Biliński oświadczył, że cała obecna sesya toczy się pod znakiem reformy wyborczej. Osobiście nie jest za 4-przymiotnikową reformą, której rząd nie przedłożyłby do sankcyi. Polacy do rokowań z Rusinami wezwali pośrednictwa namiestnika, a układy zaszły tak daleko, że pozostały tylko dwie kwestye sporne: procentowe ustalenie liczby mandatów i system zabezpieczenia mandatów. Polacy nie uważają układów za zerwane i mowca ma nadzieję, że do porozumienia przyjść musi.

Deklaracya namiestnika.

Dr Bobrzyński oświadcza, że rząd dlatego nie przedłożył własnego projektu reformy wyborczej, ponieważ spodziewał się, że obie strony same się porozumią. Na wezwanie stronnictw podjął się pośrednictwa, ale dotąd bez rezultatu. Mimo to w porównaniu z sesyą zeszłoroczną sprawa postąpiła naprzód i stąd ma nadzieję, że gdy się przyszłym razem znowu sejm zbierze, rokowania będą na nowo podjęte.

Obstrukcya.

W chwili przystąpienia do porządku dziennego rozpoczęła się zwykła hałaśliwa obstrukcya ruska. Wśród ogłuszającego hałasu załatwiono kilka punktów, zaś sprawy wodociągów dla Podgórza i Przemyśla marszałek usunął z porządku dziennego.

Posiedzenie o godzinie 1 zamknięto; następne we wtorek 13 b. m.

* * *

Komisya dla reformy wyborczej.

Prezydya klubów polskich obradowały wczoraj nad kwestyą uzupełnienia komisyi reformy wyborczej.

Wobec tego, że powstały nowe kluby sejmowe, jak klub centrum i narodowo-demokratyczny, które nie mają w komisyi zastępstw, postanowiły prezydya klubów ułożyć nowy klucz co do składu komisyi reformy wyborczej. Podniesiono dalej, że do komisyi tej winni również należeć prezesi wszystkich klubów polskich, którzy prowadzą rokowania z Rusinami, aby komisya mogła być poinformowaną o stanie układów. W najbliższych dniach zebrać się ma komisya-matka celem ułożenia klucza zastępstwa poszczególnych stronnictw, zaś stronnictwa wyznaczą swoich zastępców przy uzupełniających wyborach do komisyi reformy wyborczej.

Prowizoryum budżetowe.

Komisya budżetowa uchwaliła przedłożyć Sejmowi prowizoryum budżetowe na 9 miesięcy t. j. na czas od 1 stycznia do 30 września br. Prowizoryum opiera się na uchwałach komisyi budżetowej, powziętych przy ułożeniu budżetu krajowego na r. 1912.

Podwyższenie płac nauczycieli ludowych.

Komisya szkolna obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad sprawą regulacyi płac nauczycieli ludowych. Cały materyał został już przygotowany do uchwały komisyi, która zbierze się dziś wieczorem dla dalszych obrad.

Awantury na piątkowem posiedzeniu sejmu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Lwów, 10 lutego.

Wczorajsze posiedzenie sejmu różniło się od poprzednich tem, że Rusini nie poprzestali na obstrukcyi, lecz wywołali awantury, planując szturm na trybunę marszałka. Gdy poseł Głąbiński wszedł na trybunę, aby referować zamknięcie rachunkowe, wówczas Makuch rzucił na niego plik papierów. Głąbiński zbladł i zeszedł z trybuny, a marszałek posłał do posła Lewickiego swego syna, Henryka z wezwaniem, aby wpłynął na swych kolegów, żeby się uspokoili, gdyż w przeciwnym razie będzie musiał zastosować całą surowość regulaminu.

Gdy na trybunę wszedł poseł Korytowski, aby referować o 6-milionowej pożyczce m. Lwowa, wówczas Rusini z członkiem Wydziału krajowego Kiwelukiem na czele wyskoczyli ze swych ław i rzucili się ku trybunie, którą otoczyli posłowie polscy Cipser, Ptak i Jabłoński, nie dopuszczając Rusinów. Między nimi a Rusinami Kiwelukiem, Petruszewiczem, Skwarką i Makuchem przyszło do utarczki, która omal nie zamieniła się w bójkę.

Gdy marszałek stuknął laską na znak, że chce przemówić i zaczął przemowę, równocześnie z nim krzyczał Staruch: „Ja tu teraz jestem marszałkiem! Co teraz będzie, Ekscelencyo? Teraz są takie czasy, że was już chłop ruski nie słucha. Nie będziecie nas więcej męczyć! Idźcie panowie na polowanie! Tu dla was niema miejsca!“.

Po zamknięciu posiedzenia zderzył się w drzwiach Staruch z posłem Żardeckim. Staruch zaczął krzyczeć: „Także chłopi mazurscy chcą reformy wyborczej. Oni was prędzej czy później wygonią z tego sejmu“.

Do marszałka zaś Staruch wołał: „Nie dacie tak długo reformy, aż na dworach waszych pokażą się czerwone koguty“.

Po posiedzeniu posłowie ruscy jeszcze przez 20 minut pozostali w sali, zapowiadając, że we wtorek przyjdzie do niebywałych awantur.

KRONIKA.

Kraków, 10 lutego

Buńczuczność na eksport. Tak, jak „Nowa Reforma“ z całą energią popiera walkę z klerykalizmem... w Hiszpanii, tak samo „Czas“ gorąco zajął się lichwą mieszkaniową... w Paryżu.

Istotnie, ceny najmu w Paryżu — nawet poza strefą głównych arteryj ruchu — w dzielnicach odległych zaczynają podobno zbliżać się do horendalnych cen krakowskich.

Ale powróćmy do „Czasu“...

Gdy o Paryż chodzi - sympatyzuje on ze związkiem lokatorów, choć ten używa środków demonstracyjnych, choć propaguje opór przeciwko przymusowej rumacyi, choć, o zgrozo, cieszy się wybitną sympatyą socyalistycznej „Humanité“.

„Czas“ podaje nawet w przekładzie własnym hymn związku lokatorów.

Takie słowa znajdujemy normalnie na łamach „Czasu“ tylko jako cytaty z „czerwonej prasy“ — cytaty, za którymi wlecze się „święte oburzenie“ konserwatywnego organu.

Prosimy posłuchać:

Nie chcemy być na łasce właścicieli!
Z wyzyskiem precz! żądamy równych praw!
Ten skargi jęk, to głos obywateli,
Hej, ludu, wstań i krzywdzie czoło staw!
Walka o byt przygniata nas do ziemi,
I z każdym dniem życiowy rośnie trud,
Już szemrzą ci, co dotąd byli niemi,
A biada, gdy przestanie szemrać lud!

Potem chór wybucha jak grzmot refrenem:

Hej, lokatorzy! Dalej na ulice!
Już pora, aby usłyszano nas!
Hej, pieśni, echem bij o kamienice,
Bo cierpliwości zakończony czas!
Kpijmy z tych lichwiarzy,
Zdzierców i kramarzy,
Kpijmy z sekwestracyj,
Sądów, licytacyj!
Wkrótce nam wejdzie dzień odpłaty:
Stawimy nasze postulaty,
Zabłyśnij, słońce, jasno świeć!
Już nas nie będą więcej drzeć!

Na użytek... Paryża „Czas“ może przez chwilkę być nawet „jakobinem“.

Nowiny krakowskie.

Jedna noc w Przytułku brata Alberta. Dalszy ciąg szkiców pod tym tytułem, które zainteresowały wielu czytelników, zamieścimy w najbliższym numerze „Naprzodu“.

Publiczne zgromadzenie kolejarzy odbędzie się w niedzielę 11 b. m. o 10 przed południem w sali cyrku Edison przy ul. Starowiślnej z porządkiem dziennym: 1) Żądania kolejarzy a parlament, 2) Kolejarze a ruch współdzielczy, 3) Dyskusya. Zgromadzenie to zwołane staraniem grupy miejscowej centralnej organizacyi kolejarzy powinno stać się potężną manifestacyą ogółu kolejarzy, pokrzywdzonego ostatnią regulacyą.

„O związkach zawodowych“ wygłosi odczyt tow. Zygmunt Żuławski we czwartek 15 lutego na wieczorze dyskusyjnym w Związku stow. rob. (Filipa 2, II p.). Początek o godz. 7.

Komisya oświatowa P. P. S. D. wzywa towarzyszów, interesujących się licznemi zagadnieniami spółczesnego ruchu zawodowego, zwłaszcza zaś tych, którzymi sami biorą udział w pracy naszych związków zawodowych, do licznego przybycia.

Wieczór muzyczny odbędzie się jutro w niedzielę w Związku stow. rob. (ul. Filipa 2, II p.) ze współudziałem pp. L. M. (skrzypka), J. W. (pianisty), Karola Urbanowicza (barytona), Stanisława Bobuli (tenora, oraz Chóru „Lutni Robotniczej“ pod batutą p. Krajewskiego. Początek wieczoru o godz. 7 wieczór. Cały dochód przeznaczony na bibliotekę Związku Robotniczego w Krakowie. — Po produkcyach muzycznych nastąpi zabawa taneczna. Wstęp od osoby 70 halerzy.

Towarzystwo weteranów 1863 r. W niedzielę 25 lutego odbędzie się w sali Przytuliska (ul. Biskupia l. 16) walne zgromadzenie krakowskiej delegacyi Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863 4 o godz. 4 po południu, w razie braku kompletu następne o godz. 4½ po południu bez względu na ilość obecnych członków.

Sprawozdanie z ruchu ludności za ostatni tydzień stycznia b. r. podaje liczbę mieszkańców na 155 218; urodzin było 93, wypadków śmierci 76, z czego 16 na gruźlicę, 11 na zapalenie płuc, 2 na szkarlatynę, 1 na tyfus, 4 wypadki śmierci przypadkowej i 1 samobójstwo.

Podziękowanie. Służbie sanatoryum dra K. Dłuskiego w Zakopanem i tow. Ant. Szczep. z willi „Warszawianka“, jako organizatorowi zabawy tanecznej kostyumowej, która swoim dochodem w kwocie 132 K 37 h zasiliła kasę emigrancką, składamy serdeczne podziękowanie za pomoc materyalną i współczucie dla niezamożnych emigrantów politycznych.

Zarząd Stow. Wzajemna Pomoc i Komuna.

Wystawa dawnych mistrzów włoskich, flamandzkich, holenderskich, francuskich, niemieckich i polskich, urządzona staraniem prof. dra Jerzego hr. Mycielskiego, zostanie otwarta, jutro, w niedzielę, o godz. 10 przed południem w salach Związku powszechnego artystów polskich w Pałacu Spiskim. Wstęp 1 K.

Koncert Józefa Śliwińskiego, który — jak wiadomo — był powodem sporu o posiadanie sali między Tow. muzycznem a p. Trzcińskim, odbędzie się wreszcie, jak się dowiadujemy, dnia 15 b. m. o godz. 8 wieczór. Wskutek interwencyi gminy Tow. muzyczne zwróciło się pierwsze do Burmestra z propozycyą przełożenia daty koncertu; gdy to się okazało niemożliwem, dyrekcya koncertów rozpoczęła starania u Śliwińskiego, który, zmieniwszy daty kilku innych koncertów przed krakowskim, zdołał uzyskać wolny wieczór w dniu 15 b. m. i w dniu tym w Krakowie wystąpi. Bilety (czerwone) z datą 16/II ważne są na 15/II.

Wieczór familijny drukarzy. Proszeni jesteśmy przez komisyę oświatową drukarzy o zaznaczenie, że w zorganizowaniu „Wieczoru familijnego“ w „Ognisku“ dnia 11 lutego przyjął znaczny udział Uniwersytet Ludowy, za co na tem miejscu komisya składa serdeczne podziękowanie tej pożytecznej instytucyi.

Aresztowanie rzekomego szpiega. Według informacyj, zasięgniętych bezpośrednio u komisarza policyi p. Krupińskiego, rzekomy szpieg, przytrzymany wczoraj w Podgórzu w okolicy pewnego fortu, okazał się niewinnym fotografem-amatorem z Krakowa, który

po wylegitymowaniu się został natychmiast wypuszczony na wolność. Doniesienie zatem jednego z pism porannych, jakoby w danym wypadku zachodziła nowa afera szpiegowska, jest zupełnie mylne.

W sprawie zamordowania dziecka nastąpił niespodziany zwrot. Wysłany do Sosnowca agent policyi Mohr, znalazł tam Hrobotową razem z jej dzieckiem, z którem była w Krakowie w szpitalu. Okazało się więc, że niesłusznie posądzano ją o zamordowanie własnego dziecka, wobec czego śledztwo poszło w innym kierunku. Okazało się, że morderczynią jest inna osoba, która znalazła się w analogicznych warunkach i zaszła pomyłka co do osoby była łatwa. Dnia 29 stycznia przybyła do tego domu zajezdnego przy ul. Kopernika młoda, około 35 lat licząca kobieta, przyzwoicie ubrana, trzymając dziewczynkę za rękę. Oświadczyła, że przybywa z Bogumina, nazywa się Edwardowa Kozłowska i jest żoną ślusarza. Dalej opowiada, że przyjechała do szpitala szukać u lekarzy porady na angielską chorobę swej 2-letniej córki. Niebawem rzekoma Kozłowska znikła, jak się okazało, nie będąc z dzieckiem wcale w szpitalu. W pokoju pozostawiła sukienki dziewczynki. Dopiero po sześciu dniach wykryto zwłoki owej dziewczynki, już w rozkładzie, na piecu, lecz pomylono się co do osoby jej matki. Rozpoczęło się nowe śledztwo policyjne, celem wykrycia rzekomej Kozłowskiej. Przesłuchano posługacza Jana Szczerczaka, który odprowadzał Kozłowską do domu zajezdnego przy ul. Kopernika. W drodze opowiadała mu Kozłowska, że przybyła z Bogumina leczyć córkę na reumatyzm. Z przesłuchania innych świadków dowiedziała się policya, że Kozłowska płaciła markami pruskiemi. Z tych szczegółów policya sądzi, że Kozłowska, o ile nazwisko jest prawdziwe, jest poddaną pruską i mieszka prawdopodobnie w Katowicach. W tym też kierunku wdrożono śledztwo. Tymczasem rzeczoznawcy sądowo-lekarscy na podstawie wyników sekcyi mieli wydać opinię, która przeczy, jakoby zachodziło morderstwo lub wogóle gwałtowna śmierć. Nabiegnięcie krwawe na szyi dziewczynki, zaopiniowane na pierwszy rzut oka jako ślad od uduszenia sznurkiem, okazało się fałdem skóry na szyjce, zaczerwienionym lekko, jak zwykle u dobrze odżywionych dzieci. Nie wykryto podobno ani śladów uduszenia, ani zatrucia, a stan znacznego rozkładu ciała utrudniał badanie. W rezultacie dotychczasowe wyniki badań lekarskich upoważniają do wniosku, że zaszedł naturalny wypadek śmierci, natomiast tajemnicze zniknięcie matki, zatajenie nagłej śmierci dziewczęcia, nasuwa przypuszczenie, że dokonano morderstwa.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16): W sobotę o godz. 7 wieczorem wykład dra Bron. Rydzewskiego: „Geologia“ (ilustrowany obrazami świetlnymi).

W niedzielę o godz. 4 po południu wykład p. „W. Weychert-Szymanowskiej: „O nowych ideach pedagogicznych“. Wstęp 10 h za zaproszeniami przy wejściu.

W niedzielę o godz. 7 wieczorem wykład dra Stefana Frycza: „Filozofia grecka“ (o filozofii wogóle).

W poniedziałek o godz. 7 wieczorem wykład dra Józefa Reissa: „Zasadnicze formy nowoczesnej muzyki“.

Uniwersytet ludowy w styczniu b. r. urządził 29 wykładów na sali głównej, z frekwencyą 1677 osób, 49 wykładów dzielnicowych. Z czytelni korzystało 1638 osób, w bibliotece było 3501 czytelników, tomów wypożyczono 3943.

Ognisko oświatowe w Dębnikach (ul. Kościuszki 7) urządza w niedzielę 11 b. m. o godz. 5 po południu odczyt „O powstaniu styczniowem“, ilustrowany obrazami świetlnymi. Wstęp 6 h. Wypożyczalnia otwarta codziennie od godz. 7—9 wieczór.

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady: W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) w poniedziałek o godz. 7½ wieczorem: p. H. Orsza: „Społeczne dzieje Polski w XIX. w.“.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W sobotę: od godz. 5—6 prof. Tokarz: „Ustrój wewnętrzny Księstwa Warszawskiego“; 6—7 S. Szpotański: „Spiski polskie“; 7—8 dr Wł. Gumplowicz: „Państwotwórcze procesy dziejowe“; 8—9 dr Z. Daszyńska-Golińska: „Rozwój i cechy ludności“.

Poniedziałek: od godz. 6—7 L. Wasilewski: „Kwestya ruska“; 7—8 dr A. Gross: „Kwestya mieszkaniowa“; 8—9 dr Z. Daszyńska-Golińska: „Rozwój i cechy ludności“.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Ulubieniec kobiet“, krotochwila w 3 aktach Maurycego Hennequin'a i Jerzego Mitchel.

Niedziela po południu: „Betleem polskie“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Ulubieniec kobiet“.

Poniedziałek: „Majerowie“.

Wtorek: „Ulubieniec kobiet“.

Środa: „Opiekuj się Amelią“ (popularne).

Czwartek: „Ulubieniec kobiet“.

Piątek: „Majerowie“.

Sobota: „Straceńcy“, dramat w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego (pierwszy gościnny występ M. Przybyłko-Potockiej).

Niedziela po południu: „Betleem polskie“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Straceńcy“ (drugi występ M. Przybyłko-Potockiej).

Nowiny lwowskie.

Strejk głodowy w ruskiem seminaryum duchownem. Ruskie dzienniki donoszą, że alumni ruskiego seminaryum duchownego rozpoczęli strejk głodowy, w celu usunięcia 11 swych kolegów moskalofilów. Wręczyli oni podpisany przez 205 alumnów memoryał rektorowi z prośbą o usunięcie alumnów-moskalofilów, ponieważ ukraińskim alumnom chodzi o to, aby z pomiędzy nich nie wyszli pionierzy prawosławia. Rektor miał im oświadczyć, że nic innego mu nie pozostanie do czynienia, jak rozwiązanie seminaryum.

Waryat czy szpieg? Przed kilku tygodniami aresztowała policya byłego nauczyciela Michała Rekruta, który się odgrażał, że musi zabić namiestnika albo marszałka krajowego. Policya uznała go za obłąkanego i oddała go do zakładu w Kulparkowie, skąd Rekrut niebawem uciekł. Przed kilku dniami aresztowano go w Samborze pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi.

Z kraju.

Zajścia w gimnazyum wadowickiem. Z Wadowic piszą nam: Ruch uczniów gimnazyalnych, zmierzający do uzdrowienia stosunków w gimnazyach galicyjskich znalazł ostatnio swój wyraz w gimnazyum w Wadowicach. Już od dwóch lat prawie panowało wśród uczniów tutejszego zakładu niezadowolenie i rozgoryczenie z powodu brutalnego postępowania profesora filologii Cieża. „W wykonaniu swego obowiązku“ sypie ten pan „dwóje“ na prawo i lewo, obdarza uczniów takimi epitetami jak: „dureń“, „osioł“, czasem znów w przystępie szewskiej pasyi gwiżdże na godzinie lub krzyczy: „psiakrew“, bodajś pękł itd. Chcąc temu nareszcie kres położyć, wysłali uczniowie VII klasy do dyrektora gimnazyum obszerne pismo, w którem dosadnie napiętnowali niecne postępowanie profesora Cieża i wezwawszy dyrektora do zmiany profesora, zagrozili, w razie odmowy, strejkiem. Oczywista, pismo zostało bez skutku. W odpowiedzi na to cała VII kl. w liczbie 39 uczniów ostentacyjnie na godzinie prof. Cieża salę opuściła, co spowodowało dyrektora do rozwiązania klasy i zarządzenia, po przeprowadzonem „śledztwie“, nowych wpisów.

Tak przedstawia się sam fakt.

Po tylu smutnych doświadczeniach, po tylu tragedyach, że wspomnimy tylko samobójstwo w Bochni i zamach w Suczawie po strejkach w Kołomyi, Stryju i Jaśle, powinny odnośne czynniki w inny sposób załatwić spory, powstałe pomiędzy uczniami a profesorami. Rozwiązać klasę, kilku lub kilkunastu uczniów narazić na utratę roku — nie trudno.

Raczej niech c. k. Rada szkolna wypleni wszelki chwast, jaki się znajdzie w niejednem gimnazyum galicyjskiem wśród grona profesorskiego, by rozgoryczenie i rozpacz nie przybrały takich rozmiarów, jakich przykład mieliśmy w Suczawie.

Z Nowego Sącza piszą nam: Niedługo po wprowadzeniu przez burmistrza Barbackiego konnej policyi czekaliśmy na wypadki, bo rozszalałe pachołki magistrackie, mając konia pod sobą, nie uważają, gdzie się znajdują, lecz pełnym galopem pędzą ludnemi ulicami. Skutki tego mieliśmy w ubiegłym tygodniu, gdyż w pędzie takim najechał policyant konny na starego człowieka idącego drogą i mocno go pokaleczył. Opowiadają, że Barbacki z wdzięczności za dobrą agitacyę około wyborów dra Germana kupił kilka koni na rachunek miasta i polecił, ażeby którykolwiek policyant, choćby się przejechać, brał sobie za stajni konia. To też widzimy, jak policyanci uganiają po mieście, a więcej jeszcze poza miasteczkiem na magistrackich rumakach. Policya nowosądecka jest do wszystkiego, do czego jej nie potrzeba; napade lokale organizacyj robotniczych, przesiaduje w domach publicznych, sprężyście pomaga Barbackiemu w wyborach każdych, za to niedołężną jest, gdy się coś stanie, do czego winna być, jako na ten cel opłacana. Mamy na myśli w ostatnich tygodniach okradzenie gablotki złotnika tuż przed magistratem i to w biały dzień, a do dziś dnia nie wszczęła policya nawet poszukiwań. Drugi podobny wypadek stał się z okradzeniem wystawy p. Fiałkowskiego, gdzie sprawca zbił szybę, zabrał wiele kosztowniejszych rzeczy i ślad za sobą pozostawił, zalepiwszy dziurę w szybie afiszem.

Pogoda w Zakopanem. (Doniesienie kraj. Związku turyst.). Ciepłota najwyższa 12·7 stopni ciepła, najniższa 2·1 stopni zimna, ciśnienie 682. Leży śnieg mokry, szybko topniejący. Prognoza: wiatr halny, pogoda niepewna, możliwy jest śnieg albo deszcz.

Z zaboru rosyjskiego.

Dwie głośne sprawy. Z Warszawy donoszą: Sensacyjny proces przeciw arcybiskupiemu sądowi konsystorskiemu o wydanie przez ten sąd wyroku, orzekającego nieważność małżeństwa, zawartego na podstawie ślubu, którego udzielił duchowny maryawicki, skończył się wczoraj po czterodniowych rozprawach. Wczoraj po południu zapadł wyrok.

Biskup Ruszkiewicz, przewodniczący sądu arcybiskupiego, skazany został na 1 rok i 4 miesiące twierdzy. Sąd uchwalił jednakże przedstawić go do łaski carskiej z tem, aby mu karę więzienia zamieniono na złożenie z urzędu.

Ksiądz Ciepliński, obrońca sakramentu małżeństwa w sądzie arcybiskupim, został skazany na 1 rok i 4 miesiące twierdzy.

Ks. Pląskowskiemu, proboszczowi, który dał ślub katolicki Kędzierskiej, sąd wyraził naganę.

Strony, które skutkiem unieważnienia małżeństwa, wstąpiły były w ponowne związki małżeńskie i stawały pod zarzutem bigamii zostały uniewinnione.

W sądzonej w drugiej instancyi sprawie hr. Ronikiera zaszedł ten zwrot, iż oskarżony, zerwawszy definitywnie z taktyką symulowania obłędu — w długiem przemówieniu udowadniał swoje „alibi“.

TELEGRAMY

z dnia 10 lutego.

Ubezpieczenie społeczne.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu komisyi dla ubezpieczenia społecznego kontynuowano dyskusyę nad tą ustawą. Dr Licht postawił wniosek, by dla zbadania wynikających ogólnych konsekwencyj z wniosków dra Białego i dra Buzka ustanowić specyalną komisyę.

Dr Winter postawił wniosek, by subkomitet zapoznał się z urządzeniami wiedeńskiej Kasy chorych i powiatowej Kasy chorych w Wiedniu.

Wniosek dra Lichta odrzucono, a przyjęto wniosek Wintera.

Następne posiedzenie odbędzie się po zwiedzeniu Kasy chorych.

Strejk górników w Belgii.

Bruksela. W okręgu Mons przyszło wczoraj kilkakrotnie do starć między strejkującymi górnikami a żandarmeryą, ponieważ strejkujący opadli transporty ze środkami żywności i częściowo je zabrali. Rząd wczoraj wysłał wzmocnienia wojskowe. W razie, jeżeli referendum, które dziś się od-

bywa, nie oświadczy się za ponownem podjęciem pracy, zachodzi obawa poważnych rozruchów, ponieważ nędza wśród strejkujących jest bardzo wielka.

Bombardowanie Kajpingu.

Mukden. (Pet. Ag. tel.). Rewolucyoniści rozpoczęli wczoraj z 12 dział bombardować miasto i twierdzę Kajping. W mieście wybuchł pożar. 23 oficerów powieszono z powodu porozumiewania się z rewolucyonistami.

Z sali sądowej.

Kraków, 10 lutego.

Procesy między cechmistrzami. Rozprawa radcy Wolnego, cechmistrza stolarzy, przeciw byłemu cechmistrzowi kapeluszników Dłużyńskiemu odbyć się miała wczoraj przed sądem apelacyjnym karnym.

Ponieważ sprawa ta ma źródło w opozycyi, jaką część mieszczaństwa i cechów podniosła przeciw wpływom Jana Kantego Federowicza i Kosobuckiego, przeto zastępca radcy Wolnego adw. dr Heski prosił o wyłączenie radcy sądowego dra Federowicza, który miał rozprawie tej przewodniczyć (jest on rodzonym bratem Jana Kantego Federowicza).

Wskutek tego radca Federowicz od prowadzenia tej sprawy się usunął, a sprawę powierzono nadradcy Gołkowskiemu. Z powodu przeszkód urzędowych rozprawa ta, oraz łączna rozprawa ucznia stolarskiego Malinowskiego (zastępca dr Zakrzewski) przeciw Dłużyńskiemu (zastępca dr Kłębkowski) została odroczoną.

Odmówienie wpisu do gimnazyum. Z początkiem roku szkolnego w gimnazyum III w Krakowie odmówiono wpisu do II klasy uczniowi Antoniemu Łuszczkiewiczowi, który I klasę ukończył w tem samem gimnazyum z postępem dobrym i obyczaje również miał dobre. Taki sam los spotkał zrazu dwudziestu kilku uczniów tegoż gimnazyum, dopiero później ten „ostry kurs" złagodzono. Adwokat wielicki Łuszczkiewicz zaskarżył imieniem syna o obrazę czci dyrektora gimnazyum radcę szkolnego Tomasza Sołtysika i profesora Romana Jamrógiewicza, zwłaszcza, że na ustne zapytanie matki ucznia dano jej niepochlebną ocenę jego postępów i zachowania się, poczem prof. Jamrógiewicz wpisał do świadectwa szkolnego klauzulę „odchodzi bez przeszkody". Przy rozprawie okazało się, że dr Łuszczkiewicz zmuszony był oddać syna swego do gimnazyum Jezuitów w Chyrowie i że w tej sprawie wpłynęło już do Rady Szkolnej obszerne zażalenie, w którem domagano się wyjaśnienia, czy wolno w ten sposób bez motywów szczegółowych uczniowi nierelegowanemu odmówić wpisów i zmusić go do opuszczenia gimnazyum.

Sędzia I instancyi uwolnił oskarżonych, którzy żadnego dowodu na swe ujemne twierdzenie o uczniu nie ofiarowali. Wedle motywów wyroku nie zachodzi tu obraza czci ucznia, gdyż „sądy nie są kompetentne do orzekania, czy władze szkolne należycie oceniły ucznia". Przy rozprawie apelacyjnej dr Łuszczkiewicz w przekonywującym wywodzie żądał, aby udowodniono, dlaczego syn jego na wpis nie zasłużył. Sąd apelacyjny bez dopuszczenia dowodów wyrok uwalniający zatwierdził. Krótki proces!

Defraudacya w banku krajowym. Dziś przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Olszewskiego toczyła się rozprawa przeciw Teodozyuszowi Wiewiórowskiemu, kasyerowi filii banku krajowego w Krakowie, oskarżonemu o zbrodnię sprzeniewierzenia, której dopuścił się w swem urzędowaniu, defraudując 23.000 K. Defraudacyę popełnił przy manipulowaniu z wekslami w ten sposób, że weksle wykupione nie umieszczał w swoim wykazie. Wskutek tego kwota sprzeniewierzona wynosiła w grudniu 1909 r. 9000 K. w czerwcu 1910 doszła do 10 000 K, w grudniu 1910 do 13.500 K, w czerwcu 1911 do 19 200 K, w lipcu 1911 do 22.200 K.

Defraudacye te mógł popełnić tem łatwiej, że dyrekcya banku opierała się na zaufaniu do niego, a nie na kontroli, która skrupulatnie prowadzona, powinna była zaraz wykryć te defraudacye. Defraudacyę odkryto dopiero wtedy, gdy sam defraudant przyznał się do tego przed likwidatorem Kotowiczem, a później przed dyrektorem filii Armółowiczem. Dopiero wtedy na skutek telegramu dyrekcyi banku we Lwowie aresztowano go 4 listopada z. r. Przed komisarzem policyi przyznał się aresztowany do defraudacyi.

Oskarżonego broni adw. dr Przeworski, oskarża prokurator Ujejski.

Oskarżony tłómaczy się w ten sposób, iż przed 4 laty przeszedł chorobę, wskutek której często się mylił w rachunkach. Powstał przez to brak 400 K; dalej narobił długów z powodu choroby żony i utrzymywania siostry.

Oskarżony na zapytania przewodniczącego szczegółowo przedstawia swoje manipulacye z wekslami i fałszowaniem wykazów.

Przewodniczący: Jak mogły powstać manca, kiedy pan był rutynowanym kasyerem?

Osk.: Obroty dochodziły do $1^1/_2$ miliona koron.

Obrońca: Kiedy pan był u p. Sędzimira o uwolnienie z posady kasyera, a przeniesienie do innego oddziału?

Osk.: Zaraz po mojej chorobie, lecz p. Sędzimir odmówił.

Świadek p. Armółowicz, dyrektor filii banku krajowego w Krakowie, wystawia jak najlepsze świadectwo oskarżonemu, oraz omawia szczegółowo postępowanie z wekslami w banku.

ObrOońca: Czy mógł mieć manco?

Świadek: Miał 250 K; mógł mieć i więcej.

Prokurator: Czy jest w kasie wielki ruch?

Świadek: Od godz. 10 do 3 jest ogromny tłok.

O godz 11 nastąpiła przerwa.

NADESŁANE.

Niniejszem oświadczam, że żałuję swego postępowania w czasie strejku tapicerów w r. 19 1 i że pracowałem w czasie tegoż i oświadczam, że na przyszłość tego nigdy nie uczynię.

Również oświadczam, że zarzuty czynione tow. Żakowi są bezpodstawne i publicznie go za to przepraszam.

Proszek Franciszek
robotnik tapicerski.

L. 133501/911
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania dostawy Portlandcementu wyrobu krajowego i opolskiego dla potrzeb gminy m. Krakowa, tejże zakładów i przedsiębiorstw na rok 1912 odbędzie się w biurze drogowem Budownictwa miejskiego Oddz. B., rozprawa za pomocą ofert pisemnych dnia 22 lutego 1912 r. o godzinie 12-tej w południe.

Wadyum wynosi 2000 koron.

Warunki dostawy można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie, lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 31/I 1912.

Magistrat stoł. król m Krakowa.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1316).